Nr. 25 Niedziela 30 Stycznia. Rok 1870.

KURJER KRAKOWSKI

Cena przedpłaty:	miesięcz.	kwart.
W Krakowie	90 cent.	2 złr. 50 c.
W całéj Austrji	1 złr. 15 „	3 „ 25 „
W Prus. i Niem.	25 srgr.	2 tal. 12 srgr.
W Belg., Włosz. i Szw.	5 fr.	12 fr.
We Francji i Anglji	6 fr.	15 fr.

Numer pojedynczy 5 centów.
W Krakowie odnoszenie do domów 10 c. mies.
Redakcja i Administracja ul. Florjańska Nr. 355.

Wychodzi codzień prócz poniedziałków i dni poświętnych o godz. 8 rano. — Listy niefrankowane nie przyjmują się. — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Ajencje Kurjera Krakowskiego. *W Krakowie:* księgarnia J. Czecha w Rynku, *w Tarnowie*: handel P. Müldnera, *w Rzeszowie:* księg. Pellara, *w Przemyślu:* księg. braci Jeleniów, *we Lwowie:* Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego, księg. Seyferta i Czajkowskiego, *w Poznaniu:* księgarnia A. J. Żupańskiego, *w Wiedniu:* Haasenstein et Vogler, Wien, Neuer-Markt Nr. 16.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).
Od wiersza drobnego druku za każdorazowe umieszczenie 4 centy.
Opłata stemplowa 30 cent. od każdego ogłoszenia za każdorazowe umieszczenie.
Za ogłoszenia nadsyłane wprost do redakcji i płatne gotówką, stempel płaci wydawnictwo.
Inseraty przyjmuje Ż. J. Wywiałkowski, ul. św. Anny, dom dra Balko.

Przegląd polityczny.

Rozstrzygnięcie w sprawie przesilenia ministerjalnego nie nastąpi aż po powrocie N. Pana z Budy.

Rada państwa przystępuje do wyboru komisji, któréj przekazaną zostanie rezolucja galicyjska do rozbioru i która ma postawić wnioski odpowiednie. *Tages-Presse* wspominając o tem wyraża nadzieję, że parlament da dowód, iż nie postępuje po szmerlingowsku i że przyzna Galicji wszystko cokolwiek przyznać można bez narażenia interesów państwa.

Do teki ministra rolnictwa wymieniają obecnie nowego kandydata, styryjskiego właściciela ziemskiego bar. Washingtona.

Z Trjestu telegrafują do dzienników wiedeńskich, że Abdi Pasza, dowódca trzeciego korpusu armji tureckiej wyrusza na czele trzech pułków przeciw zbiegom, którzy po poddaniu się Krywoszy przeszli do Albanji i Tesalji i tam napadają i rabują spokojnych mieszkańców.

Wiadomości polityczne.

FRANCJA. Paryż, *27 stycznia* Na posiedzeniu ciała prawodawczego Thiers wystąpił ponownie przeciwko wolności handlowéj. Na zarzut Forcade'a, że tym sposobem, domagając się wypowiedzenia traktatów handlowych chce osłabić ministerjum, odpowiada mówca, że nie chce wypowiedzenia traktatów, ale układów państwowych mających na celu ponowne podwyższenie taryf celnych.

Większa część dzienników zaprzecza wieściom o różnicach opinji panujących w gabinecie. *Public* zapowiada nawet urzędowne zaprzeczenie tym wieściom.

TURCJA. Konstantynopol, *27 stycznia.* Dziennik *Turquie* donosi, że Porta poleciła jeszcze w tym miesiącu wypłacić należność przypadającą wicekrólowi Egiptu za ustąpione przezeń pancerniki i iglicówki.

WŁOCHY. Rzym, *28 stycznia.* Biskupi hiszpańscy wygotowują własny memorjał w sprawie nieomylności papieża. Przeszło stu biskupów oświadczyło się przeciw ogłoszeniu tego dogmatu.

Genua *27 stycznia. Tages-Presse* podaje telegram donoszący że Garibaldi nie opuścił Caprery. Od trzech tygodni podagra zatrzymuje go w łóżku i nikt do niego nie ma przystępu. Na żądanie jego opuścili go nawet synowie, krewni i najbliżsi przyjaciele, i prowadzi życie prawie pustelnicze. Cały ten telegram tak jest zredagowany, jakby nim chciano dać do zrozumienia, że Garibaldi potajemnie opuścił swoją wysepkę.

Kronika.

Kraków *30 stycznia.* Wczoraj wieczór miastu naszemu nie brakło sposobności do zabaw. W resursie mieszczańskiej zabawa tańcująca, w „Postępie“ bal maskowy, a oprócz tego w kilku prywatnych domach serdecznie się bawiono.

Dzisiaj u Frühbeka maskarada bezpłatna, „„ale dla dam,““ pytanie, co będzie gdy wszystkie maski za kobiety się poprzebierają.

* Koncert dany onegdaj przez przejeżdżających przez miasto nasze państwa Nossek niewielu ściągnął lubowników muzyki. Pora zapewne na koncerta nie bardzo stosowna, ale przecież i podczas karnawałowych zabaw i ćwiczeń choreograficznych powinna się znaleść chwila do rozkołysania wyobraźni i upojenia duszy czarownemi tony muzyki, pod wpływem których człowiek choć na chwilę oderwie swą myśl od ziemskiej skorupy, unosząc ją w lepszą krainę poezji i marzeń i jakoś szlachetniejszym się staje. Nie pojmujemy też tego zobojętnienia u nas dla muzyki, tego braku zamiłowania, które nawet daleko niżej u nas pod względem cywilizacji pozostające ludy posiadają.

Onegdajszy koncert był prawdziwą niespodzianką dla lubowników wyborowej gry, a pochwały oddane koncertantom przez dzienniki, okazały się zasłużonemi. Pani Nossek posiada obszerną skalę głosu i mistrzowsko nim umie władać, przytem nadzwyczajną giętkość i siłę, wysokie tony dochodzą u niej aż do *fis*, co u śpiewaczek jest niemal rzadkiem zjawiskiem.

Jednobyśmy pani N. zarzucić mieli, to brak tego uczucia, zapału, który się w śpiewie naszych nadwiślańskich syren i u włoszek przebija. Odśpiewane przez panią Nossek recytatywa i arja na sopran solo z towarzyszeniem fortepjanu, Mozarta; cavatina pazia z Hugenotów; wielka arja z opery komicznej „Dragons de Villar“ Maillarta, a szczególnie warjacje z *Rody* wywołały prawdziwy entuzjazm w słuchaczach i przeciągłemi oklaskami przyjęte zostały.

Pan Nossek skrzypek posiada nadzwyczajną łatwość władania tym wdzięcznym instrumentem, z którego wydobywa on piękne i czyste tony, które nadzwyczaj umiejętnie cieniowane, nadają grze p. Nosska tę czarującą siłę, która tak przemawia do duszy słuchaczy. Oprócz tego zauważaliśmy u koncertanta nadzwyczajną zręczność w oktawach a przedewszystkiem w tercjach, co się najlepiej odbijało w bardzo trudnym utworze Tartiniego p. n. „La trille du diable,“ podczas wykonania którego publiczność nie mogła się wstrzymać od objawienia swego wysokiego zadowolenia, a na końcu długo trwającemi oklaskami obsypała koncertanta.

Dowiadujemy się, że pp. Nossek w przyszłym tygodniu zamyślają raz jeszcze przed naszą publicznością wystąpić. Spodziewać się należy, że przynajmniéj tą razą liczniej niż wczoraj się zbierze.

* Wczoraj o godz. 5tej wieczorem odbył się w sali gimnastycznej popis uczniów szkoły głównej. Szczupła salka nie była w stanie pomieścić rodzin przybyłych przypatrzyć się postępom swych dzieci w tej tak ważnej dla młodego wieku nauce, która rozwijając siły fizyczne zbawiennie oddziaływa i na rozwijanie się młodych umysłów. Z popisu tego jak najkorzystniejsze wynieśliśmy wrażenie. Dzieci, z których niektóre zaledwie od ziemi odrosły, z zadziwiającą zręcznością wykonywali bardzo trudne ćwiczenia gimnastyczne. Wdzięczność się też należy nauczycielowi gimnastyki p. Weissowi, pod którego umiejętnem kierownictwem i pracą z niemałemi trudnościami połączoną, dziatwa nabiera zawczasu zręczności do zaradzenia sobie w różnych wypadkach życia. Zadowolenie rodziców obecnych na tym popisie będzie zapewne dla pana Weissa najlepszą nagrodą za poniesione w kształceniu młodzi trudy.

* Wczoraj wieczorem w kościele OO. Kapucynów został pobłogosławiony związek małżeński p. Midowicza askultanta przy tutejszym sądzie z panną Sapalską, córką tutejszego obywatela.

* Jako próbbę sposobu traktowania rzeczy naszych przez niemców podajemy tutaj z nru 14. niezmiernie rozpowszechnionego pisma illustrowanego *Ueber Land und Meer* wychodzącego w Sztutgarcie następujący ustęp o Matejce:

„Matjeka, zdolny (begabter) malarz wielkiego obrazu: *Unja lubelska* jest fanatykiem polakiem. Ukazuje się w Wiedniu nię inaczéj, jak w długich butach, długiem kaftanie i śpiczastéj czapce futrzanéj, w niemieckiem mieście mówi tylko po polsku, a do niemieckiego języka potrzebuje tłómacza, chociaż jako uczeń wiedeńskiéj akademji, musi doskónale umieć po niemiecku. Dla swojego wielkiego obrazu zażądał osobnéj sali, i każe osobno płacić za wejście do niéj, co nawet członkom wydziału stowarzyszenia artystycznego nie jest dozwolonem. Najciekawszym wyrazem jego narodowych usposobień jest żądanie, aby katalog był wydrukowanym w języku polskim.“

O dziełach, które „der begabte polnische Maler“ stworzył, o ich znaczeniu, o ich stosunku do współczesnych płodów sztuki niemieckiéj, ani słowa; redakcja *Ueber Land und Meer* sądzi, że dosyć dla jéj czytelników gdy się dowiedzą, że Matejko, którego nazwisko przekręca, ubiera się i mówi po polsku, i że uważa za stosowne, żeby w Wiedniu gdzie tyle polaków bywa drukowano katalogi wystawy po polsku. *Ueber Land und Meer* stara się ośmieszyć naszego genjalnego artystę, i być może że się zgrabnie do tego bierze w obec swoich czytelników, rekrutowanych w znacznej części między niemcami zamieszkującemi Moskwę. Ale jeżeli *Ueber Land und Meer* ma tak za złe Matejce strój i mowę polską, czemuż nie postara się ośmieszyć swych własnych ziomków, którzy na polskiéj ziemią mówi po niemiecku, urzędują po niemiecku, występują w imieniu kultury germań-

skiéj, i nietylko katologi wystaw lub afisze widowisk odwiedzanych przez niemców, ale rozporządzenia i pisma urzędowe obowiązujące polaków drukują w języku niemieckim?..

Co się tyczy osobnéj sali i osobnéj opłaty za wejście, któréj nawet członkom wydziału wiedeńskiego stowarzyszenia pobierać niewolno, rzeczą jest niezawodną, że i Matejce nie pozwolono by na nią, gdyby obraz jego artystyczną wartością nie przewyższał o całe niebo produkcji panów członków wydziału, którym jak się zdaje, w przekonaniu redakcji *Ueber Land und Meer* wybór do komisji stowarzyszenia artystycznego przysparzać musi talentu i robić ich wprost genjuszami.

* Rada szkolna nadała na przedstawienie hr. Siemieńskiej posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Chorostkowie p. Albinowi Dąbrowskiemu dotychczasowemu nauczycielowi w Magierowie, a na przedstawienie Rady gminnéj miasta Bochni posadę 3-ciéj rzeczywistéj nauczycielki przy szkole żeńskiéj w Bochni pannie Stanisławie Rybakiewicz, dotychczasowéj pomocnicy nauczycielskiéj.

* We Lwowie silny mróz i doskonała sanna.

* W Trybuchowcach, powiecie Husiatyńskim, d. 19 b. m. zamordowany został trzema ciosami siekiery, służący Wasyl Śniatyński, w koszarach straży finansowéj, koło godziny 5 wieczorem, kiedy straż finansowa wyszła z koszar dla pełnienia służby na granicy. Zrabowano przytem dwa kuferki z 20 złr. i rozmaitemi sukniami. Mocno podejrzane o popełnienie téj zbrodni indywiduum aresztowano już ze strony władzy politycznéj w Husiatynie.

* W Siemiakowcach w pow. czortkowskim 24 b. m. powiesił się Jacenty Antonin 45 lat liczący, ojciec trojga dzieci, pijak nałogowy.

* Syberyjczyk Henryk Łukawski z Brzany, umarł na wygnaniu, jak donosi ministerjum spraw zagraniczuych ks. Ruczce z Kolbuszowéj.

* Na scenie warszawskiej, jak *Kurjer Warszawski* donosi, rozpoczęły się próby z komedji p. Zofji Mellerowej *Wanda*. Tytułową rolę w tym utworze ma wykonać p. Modrzejewska.

* Znana autorka pani Walerja Morzkowska wykończyła nową powieść p. n. „Bożek miljon,“ którą nabyła redakcja *Gazety Polskiej*.

* Wiadomo powszechnie, jak w Moskwie mało cenione jest życie człowieka. Przed kilkunastu laty mówiono o zabitym pod rózgami sołdacie, lub padłym pod knutami chłopie, jak się mówi o zastrzelonym wróblu lub kuropatwie. Prawodawstwo moskiewskie pozostawiając życie żołnierza i chłopa na łasce pułkownika lub obywatela, nie zapomniało jednak, że jest liczna klasa urzędników, szczególniej policyjnych, źle płatnych, którymby należało zabezpieczyć dochody, choćby nawet kosztem zmarłych.

Zabity pod rózgami chłop nie nabawiał obywatela wcale obawy o odpowiedzialność, bo mu wolno było go zabić; ale odpowiedzialność była i z dużemi kosztami połączona, jeżeli obywatel zabił chłopa przypadkowo, n. p. kijem, lub zastrzelił. Wtedy to była gratka dla policji miejscowej, obdzierali nietylko dziedzica, ale i okolicznych mieszkańców postrachem denuncjacji i procesu.

Jak w tym względzie hojnie natura obdarzyła pomysłowością moskiewską policję, niech posłuży za dowód następne zdarzenie, jakie się trafiło na Litwie zaniemieńskiej już dosyć dawno.

Jeden z naczelników powiatu odbiera od niższej policji zawiadomienie, że na gruntach wsi W. leży zmarły, prawdopodobnie zmarzły człowiek. Poleca zatem doktorowi powiatowemu, pobierającemu 13 rsr. miesięcznej pensji i niższemu urzędnikowi pobierającemu 4 i pół rubla miesięcznie, zjechać na grunt, zrobić obdukcję i wyprowadzić śledztwo o powodach śmierci. Zjeżdża tedy nasz fizyk do obywatela i dowiaduje się tam, że nieboszczyk był włóczęgą i pijakiem, że spiwszy się w niedalekiej karczmie wybrał się w drogę i przy mocnym mrozie zmarzł. Nasi delegowani oświadczają obywatelowi, że oni inne do tej sprawy mają dane. Że człowiek ten nie był włóczęgą, tylko porządnym podróżnym, że przez szynkarza jego został okradziony, a gdy przybył do dworu na skargę, dziedzic zamiast sprawiedliwości, zbiwszy przechodnia, kazał wyrzucić na drogę, gdzie ze zbicia i zimna umarł. Choć cała ta historja była wymysłem delegatów, jednak żeby się odczepić od śledztwa i uniknąć zjazdu do siebie urzędników i stawania po sądach, p. R. dał odczepnego 300 rsr. Z dworu delegaci udali się do karczmarza, strasząc go odpowiedzialnością za okradzenie podróżnego, tu wyłgali także 100 rsr. Ale tej summy jeszcze im było za mało, postanowili lepiej napełnić swój worek.

Jadą tedy z trupem do najbliższej karczmy przez żyda dzierżawionej i oświadczają mu, że mają u niego robić sekcję, żeby im uprzątnął gościnną izbę, wyprosił gości, dał potrzebne im naczynia i t. p. Żyd struchlał na to żądanie, a gdy prośby nic nie pomagają, udał się do zwykłego argumentu — rubli.

Wyłudziwszy u jednego 10 rubli, pojechali do innych oberży powtórzyć toż samo, a że to było w zimie, jeździli tak po całym powiecie przez 5 tygodni zbierając dziesięcio-rublówki i tylko brak większej liczby karczem, zakończył to śledztwo.

Panu naczelnikowi powiatu przy raporcie, w którym wyjaśniono, że żebrak zmarzł będąc pijany, delegowani jako dowód swej działalności złożyli 150 rsr.

Policja i urzędnicy ciemnej i starej Europy powinniby pojechać do młodej Rossji, aby się tam nauczyć, że każda posada jest miną złota, byle ją tylko eksploatować umiano.

* Zmowa górników w Walbrzychu (Waldenburgn) już się zakończyła. W niedzielę już mnóstwo robotników wróciło do pracy. Stowarzyszenie, które było powodem zmowy rozwiązało się.

* Dnia 1 lutego b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w obecności komisji Rady państwz do kontroli długu państwowego w sali domu bankowego przy ulicy Singera w Wiedniu 20-losowanie serji obligacji pięcioprocentowej pożyczki loteryjnej z r. 1860.

* Towarzystwo niemieckie archeologów nadreńskich zaprosiło na swego członka honorowego cesarza Napoleona. Zaproszenie nastąpiło w skutek darów, jakie cesarz zrobił dla muzeum towarzystwa. Dr. Werth prezes towarzystwa ma przybyć w tych dniach do Paryża dla doręczenia cesarzowi dyplomu.

* Zmarły w tych dniach w Paryżu książe Broglie żył tak długo jak słynni angielscy mężowie stanu Palmerson, Russel, Aberdeen, Brougham, doszedł bowiem do lat 85. Był on synem deputowanego stanów jeneralnych zgilotynowanego 10 lipca 1794 r. Pod Napoleonem I wstąpił do służby publicznéj, był posyłany w misjach do Ilirji, Hiszpanji i Polski. W r. 1814 połączył się z Burbonami, którzy natychmiast mianowali go parem, w izbie parów jednak należał do liberalnych, i taką stawiał wnioskom rządowym opozycję, że Ludwik XVIII żałował nieraz, iż mu nadał godność para.

Po rewolucji lipcowéj książe Broglie został mianowany ministrem spraw wewnętrznych, wołał jednak objąć tekę oświecenia. Dnia 2 listopada 1830 razem z Guizotem ustąpił z gabinetu. Od r. 1832 do 1834 znajdował się znowu w składzie rządu, tym razem na czele wydziału spraw zagranicznych. W r. 1835 został prezesem ministrów. W r. 1836 wystąpił znowu z gabinetu i nie należał już późniéj do żadnych kombinacji ministerjalnych.

W r. 1848 wybrany został do zgromadzenia narodowego, w którém stał na czele prawicy, a w r. 1851 podał wniosek rewizji konstytucji, mający utorować drogę do powrotu Burbonom. W tem jednak przerachował się, gdyż i to także przyczyniło się do utworzenia drugiego cesarstwa.

Zamach stanu położył konicc zawodowi politycznemu ks. Broglie. W r. 1855 wybranym został do akademji, w któréj w liczbie czterdziestu nieśmiertelnych zasiada także syn jego i zięć Clairon d'Hassonvilles, czy bardzo zasłużenie, to trudno osądzić.

Książe de Broglie był żonaty z jedyną córką słynnéj pani de Staël. Śmierć jego opróżnia czwarte krzesło w akademji, wakują bowiem dotąd miejsca akademików: Lamartine, Sainte-Beuve i Pongerville.

* Thiers ma już jak wiadomo 73 lata, jaką jest jednak jego starość można ocenić z następnego rozkładu jego czynności całodziennych w jednym z dni ostatnich. O wpół do siódméj rano pracował już nad najświeższą swoją mową, o jedenastéj skończywszy pracę zjadł naprędce śniadanie. Około drugiéj był już w izbie, o trzeciéj wszedł na trybunę, mówił do szóstéj, następnie w restauracji ciała prawodawczego zjadł objad i o siódméj wieczór już siedział przy biórku w sali Pas-Perdus, nad poprawianiem korekt swojéj mowy, co trwało aż do północy.

* Do charakterystyki natury kobiecéj przyda się zanotować, że znalazły się istoty płci słabej, które w marzeniach swoich śniły o... Traupmanie i pisały do niego romansowe listy, podczas gdy siedział w więzieniu.

Dziennik *Gaulois* opowiada, że jedna z takich piękności, aby módz zbliska przypatrzeć się egzekucji smutnéj pamięci bohatera, ukryła się w koszu, w który spada głowa zgilotynowanego i tak na plac przywieziona została.

Wyznajemy otwarcie, że szczegół ten uważamy za wymysł bujnéj wyobraźni dziennikarza. Inny za to jest daleko prawdopodobniejszy.

Jakaś dama z wyższego towarzystwa pisała do więzienia, aby się dowiedzieć o zwyczajach, sposobie życia, uczuciach religijnych i moralności skazanego. Nietrudno byłoby jéj odpowiedzieć: „osiem morderstw w ciągu tygodnia.“

* W paryzkiej szkole lekarskiej wystawiono temi dniami głowę Traupmana, doskonale z wosku naśladowaną. Czoło pięknie rozwinięte, gładkie, wysokie; nos orli i nieco zgarbiony. Usta zato szkaradne: zwisła dolna warga dozwala widzieć zęby, przypominające szczękę buldoga. Mnóstwo osób aż do zmroku otacza okno, gdzie ta głowa wystawiona.

* Od dnia 1 stycznia 1801 roku wykonano w Paryżu 190 wyroków śmierci. Plac „de la Roquette“ dopiero od r. 1851 stał się miejscem egzekucji. Traupman jest 27 z rzędu straconym na tym placu. Pierwszym był dziewiętnastoletni Józef Hublot, ścięty 16 grunnia 1851 roku, za zamordowanie swej kochanki w sposób zdradziecki.

* Podług gazety *Liberté* od 1815 r. do 1867 r. zginęło na różnych polach bitwy w Europie i Ameryce 2,762,000 ludzi.

* W Liwerpolu w skutek alarmu, że się pali, tłumy zebrane w kaplicy katolickiej, tłocząc się do drzwi zgniotły lub zadusiły 15 osób.

* Edward Wright złodziej, który odsiedział karę, dawał w Londynie objad dla 2 0 złodziei. Zaproszenie tak brzmiało: „Edward Wright daje dla złodziei południowej części Londynu objad. Bilety wejścia wydawane będą każdemu złodziejowi, który osobiście się zgłosi do Gospet Hall i dowiedzie, że już miał zaszczyt kiedyś siedzieć w więzieniu.“

* Książę Viana darował bibljotece miasta Pau drogocenną tekę z czterystoma wizerunkami Henryka IV, każdy innego twórcy. Zbieraniem tych wizerunków zajmował się p. Noulens.

* W Rzymie na soborze zajmują się także kwestją muzyki kościelnej. Liszt, Fétis i St. Arod były nadworny kapelmistrz Wiktora Emanuela podali w tym względzie na piśmie swoje uwagi. Liszt jest za przyjęciem rytuału zatwierdzonego w Avignon, Fétis całą kościelną muzykę radzi przerobić, a d'Arod jest za muzyką Palestryny. Zdanie tego ostatniego większością głosów, o ile się zdaje, przyjętem zostanie.

* Przed kratkami sądowemi w Bolonji, będzie wkrótce wytoczona sprawa, która wzbudzi wielkie zajęcie u tamtejszej publiczności.

Oskarżony mieniący się profesorem, Piotr d'Amico jest magnetyzerem, któremu tą razą, jak to mówią, noga się poślizgnęła.

W przeszłym miesiącu pewna dama z Rawenny miała z powodów jéj tylko wiadomych pewną wątpliwość co do wierności swego męża.

Zazdrość ją pożerała i niewidząc innego sposobu dowiedzenia się prawdy, postanowiła udać się do głośnéj w całych Włoszech jasnowidzącej Anny Amico.

Nie potrzebujemy dodawać z jaką gorączkową niecierpliwością owa dama oczekiwała wyroku Sybilli. Nadszedł nareszcie w postaci listu podpisanego przez męża Sybilli wyrok, który zawierał te slowa: „Twój mąż jest niewiernym.“

W kilka dni potém zazdrosna żona dostała pomieszania zmysłów.

Mąż, który zdaje się uwielbiał swoją żonę, po odprowadzeniu nieszczęśliwéj do domu obłąkanych, zaczął szukać po jéj tualetkach, jakiegoś przedmiotu, któryby mógł nosić jako drogą pamiątkę i znalazł list magnetyzera. Natychmiast zaniósł skargę do prokuratora, a za dni kilka cała się sprawa rozstrzygnie.

* Ludność kuli ziemskiej według „Atheneum“ wynosi według najświeższego obliczenia 1,228,000,000 dusz, z których do mongolskiej rasy należy 292,000,000, do kaukazkiej 360,000,000, do etjopskiej 550,000,000, do malajskiej 176,000,000, a do indoamerykańskiej 1,000,000. Przeciętna cyfra śmiertelności wynosi 33,000,000.

* Karolina Patti, znana i mieszkańcom Krakowa śpiewaczka, występowała niedawno w Chicago, gdzie ją amerykanie z wielkim przyjmowali zapałem.

* Jeden z dzienników wychodzących w Kanadzie, trochę odmienniej od dzienników lwowskich ogłasza przyczynę przerwy w wydawnictwie. Ogłoszenie bowiem brzmi:

Od Redakcji. Ażeby mieć czas wymieść wszystkie śmiecie, jakie przez ciąg zeszłego miesiąca nagromadziły się w biurach naszych, postanowiliśmy zawiesić wydawanie naszego pisma do 28 b. m. i r.

* Jakiś ekscentryk, mieszkaniec Kalifornji, który chce iść zgodnie z duchem czasu i postępem, kazał sobie zrobić pas *à la mitrailleuse*, mający go bronić podczas burzliwych zgromadzeń.

Broń ta jest najeżona małemi armatkami w trzy rzędy, które w około pasa idąc, tworzą tyleż baterji. Zapomocą przyciśnienia sprężyny taka baterja, tj. 12 strzałów, na raz daje ognia. Właścicielowi wystarcza odsłonić odzież, a wtedy baterje gotowe dać ognia się pokazują. Pytanie teraz zachodzi, czy i płeć piękna w podobną broń zaopatrywać się będzie.

* Królowa Madagaskaru kazała spalić wszystkie bożyszcze i razem z całą swą arystokracją i dworem przeszła na religję chrześcjańską. Cała prowincja Esmeriny, w której się znajduje stolica, poszła za przykładem rządu. Podczas lata królowa kazała wystawić kaplicę królewską i zburzono palisadę otaczającą wielkie bożyszcze narodu. Kapłanów ogarnął wielki gniew i przepowiadali, że ich bóg pomści się na królowej heretyczce. Dnia 8-go września przybyli zbrojni i groźni upomnieć się o swoje prawa. Natychmiast postanowiono posłać sekretarza stanu i innych dygnitarzy w celu spalenia świątyni do świętego miejsca, odległego o kilka mil od stolicy, a to nimby kapłani mieli czas tamże powrócić. Rozkaz został wykonanym, zburzono ogrodzenie, podpalono świątynię, a bożyszcze stało się pastwą płomieni.

Dotąd bardzo mało kto z ludności oglądał bożyszcze. Wielki bóg Madagaskaru był niewidzialnym. Kapłani, którzy go przystroili w bogate atłasy, starannie też i ukrywali. Ludność widząc, że już nie ma bożyszcza, któremuby cześć oddawała, zapytała się królowej, do kogo odtąd modlić się ma. Natychmiast rząd zrobił odezwę do cudzoziemców chrześcjan, aby wysyłali nauczycieli chrześcjańskich do nauczania ludu. W skutek tej odezwy rozpoczęto propagandę i na 280 wsi i miasteczek Esmeriny, 120 ma już kościoły i znaleźli się ludzie, którzy się zobowiązali naukę Chrystusową ludowi wykładać.

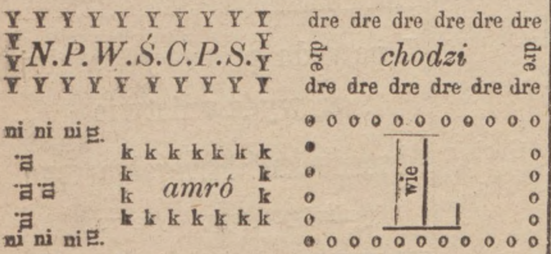
Kalendarz. Dziś św. Martyny panny, męczenn., jutro św. Piotra Nolaski i Marcelego.

Jutro o godzinie 4 min. 30 po poł. nów.

Dnia 28 stycznia pogoda. Termometr rano doszedł do — 15.2, późniéj podniósł się do — 10,8 R. Barometr opadać począł popołudniu, wieczorem zachmurzyło się. Rano o 6 dnia 29 stan barometru 331.06, termometru — 7.°4 R. Wiatr zachodni słaby.

Składki. Na rzecz nieszczęśliwych dzieci, o których donosiliśmy w nrach 14 i 15 *Kurjera*: od p. F. S. 1 złr. Razem z poprzedniemi 12 złr. 50 c.

REBUS.



Znaczenie wczorajszéj szarady: *Grymas.*

Przewodnik dla miejscowych i przyjeżdżających.

Muzeum techniczno-przemysłowe otwarte codzień od godz. 10 rano. Dziś od godz. 4 do 5 po południu wykład prof. Maja o machinach; od 5 do 6, wykład p. Walerego Rzewuskiego o fotografji.

„Postęp.“ Dziś o godz. 2 po poł. roczne walne zgromadzenie członków.

Dziś wieczorem w sali redutowej *piąta reduta*, w czasie której o północy w teatrze daną będzie krotochwila p. n. *Przez sen.*

Wiadomości urzędowe.

* Ostatni numer dziennika praw państwa zawiera rozporządzenie dotyczące zmiany znaczków (marek) stemplowych, z wyjątkiem stempli na gazety po 1 i 2 c., a to od dnia 1 marca 1870 r. Do sprzedaży wydane zostaną nowe marki stemplowe po ½, 1, 2, 3, 4, 5, 7, 10, 12, 15, 25, 36, 50, 60 75 i 99 kraj., dalej na 1, 2, 2½, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 12, 15 i 20 złr. w. a. blado zielonego koloru; — zaś marki na ogłoszenia po 1 i 2 kr., oraz na kalendarze po 6 kr. w czerwonym kolorze. W rysunku bardzo mało różnić się będą od obecnie w użytku znajdujących się; jednak na wszystkich nowych markach wybity będzie rok 1870.

Wymiana z użytku wyjść mających marek nastąpi od 1 kwietnia do 30 czerwca w urzędach składów stemplowych.

Książki handlowe i wszystkie inne, które dawnemi markami po koniec marca będą stemplowane, mogą i dalej bez żadnej przeszkody być używane.

Ostatnie wiadomości.

Do komisji mającéj się zająć rezolucją sejmu galicyjskiego zostali wybrani: Czedek, Vanderstrass, Vidulich, Perger, Grocholski, Zaillinger, Banhans, Dietrich, Kaiser, Kraiński, Dienstl, Kuranda, Rechbauer, Czerkawski, Fran. Gross, Schindler, Leonardi, Lapenna, Eichhof, Demel, Skene, Tinti, Wolfrum, Zyblikiewicz.

Wszyscy posłowie będą mieli wstęp wolny na posiedzenie tej komisji.

Izba bawarska przyjęła prawie jednogłośnie, zaprojektowany przez komisję adres, obejmujący wotum nieufności dla gabinetu ks. Hohenlohe.

W kwestji traktatów handlowych, która od dni kilku zajmowała ciało prawodawcze francuzkie, przyjętym został znakomitą większością wniosek przejścia do porządku dziennego, rząd zatem nie będzie potrzebował wypowiadać tych traktatów.

Marseillaise drukuje adres 20 deputowanych węgierskich z skrajnej lewicy, wyrażającéj sympatje deputowanym francuzkiej lewicy skrajnéj.

Minister sprawiedliwości, we Francji, jak donosi *Figaro* rozporządził żeby wyroki śmierci nie były jak dotąd wykonywane publicznie.

Minister Visconti-Venosta ma podobno projekt przeniesienia stolicy Włoch do Neapolu.

Opinione zaprzecza wiadomości, że rząd włoski wysłał osobę zaufaną do Paryża w celu zbadania usposobień rządu francuzkiego względem konwencji wrześniowéj.

Ukaz carski nakazuje rewizję praw wekslowych i zbadanie kwestji czy dałoby się znieść prawo przeciw lichwie.

Kursa giełdy.

Kraków *dnia 29 stycznia.*

Renta srebr.	70.50	70.25	Kol. w. byd.	69.—	68.—
Losy 1860 r.	98.50	98.25	Poż. p. 1864	155.—	154.—
„ 1864 r.	119.—	118.50	„ 1866	154.—	153.—
Obl. idemn.	75.75	73.50	Srebro . .	122.—	121.25
L. zast. gal.	78.—	77.50	Dukaty . .	5.865.80	
„ b. hypot.	90.50	90.—	Napoleony .	9.88	9.83
„ polskie .	94.50	93.50	Imperjały .	10.15	10.—
„ likwidac.	78.—	77.--	Pruski kur.	1.83	1.82
Kol. w. wied.	67.—	66.—	Ruble pap.	1.53	1.52

TELEGRAMY „KURJERA KRAKOWSKIEGO.“

Wiedeń *d. 29 stycznia godz. 6 min. 10 po poł.*

Akcje kredytowe	263.10	Akcje kol. Kar. L.	286.50
Lombardy . . .	243.80	Akc. angl.-węg. .	—.—
Losy z r. 1860 .	98.20	Akcje anglo-bank u	312.75
Losy z r. 1864 .	118.80	Akcje kolei rząd. .	379.—
Akcje frnk.-austr.	105.50	Tramway . . .	147.50
Napoleony . .	9.84	Kolej półn.-wschod.	—.—

Usposobienie giełdy: ożywione, mdłe.

Berlin *d. 29 stycznia godz. 2 min. 15 po poł.*

Wiedeń krót. term.	82	Akcje kredytowe .	143¾
Długi term. . . .	81¼	Kolej zach. czeska	90
Warszawa kr. ter. .	74⅝	Kolej rząd. austr.	207
Banknoty rossyjsk.	74¾	Akc. kol. Kar. L.	97
Listy zastaw. pol. .	69½	Lombardy . . .	133⅛
Listy likwidacyjne .	57⅛	Amerykańskie . .	92½
Banknoty austr. .	82⅙	Metaliki	49⅛
Losy kredytowe .	86½		

Usposobienie giełdy: koniec zły.

Paryż *d. 29 stycznia godz. 2 min. 20 po połud.*

Renta 3% . .	74.02	Kolej rządowa . .	778
Renta włoska .	55.20	Amerykańskie . .	98½
Lombardy . . .	503.		

Usposobienie giełdy: stałe.

TEATR POLSKI W KRAKOWIE.

W Niedzielę d. 30 stycznia 1870 r.

REWIZOR PETERSBURGSKI

Komedja w 5 aktach M. Gogola, tłumaczył z rossyjskiego Jan Chełmikowski.

OSOBY:

Antoni Skwoźnik Dmuchanowski, Horodniczy	Pan Benda.
Anna, jego żona	Pani Ekerowa.
Marja, ich córka	Pani Parżnicka.
Chłopow, Inspektor szkoły . .	Pan Janowski.
Jego żona	Panna Kwiecińska.
Liapkin-Tiapkin, sędzia . . .	Pan Siedlecki.
Ziemlenika, kurator szpitalów .	Pan Deryng.
Szpekin, pocztmistrz	Pan Źródelski.
Piotr Dobczyński	Pan Eker.
Fiotr Bobczyński	Pan Wolski.
Aleksander Chlestakow . . .	Pan Ładnowski syn.
Józef, jego służący	Pan Fischer.
Krystyn Hübner	Pan Pichor.
Żona Korobkina	Panna Wyszowska.
Uhowertow Czastny Pystaw . .	Pan Bogucki.
Dzierżymorda	Pan Mędrzycki.
Abdulin, kupiec	Pan Ładnowski oj.
Michałek	Pan Żyburski.
Kelner	Pan Bogucki.
Żandarm	Pan Batorski.

Damy, Goście, Kupcy, Mieszczanie, Suplikanci.

Scena w powiatowem miasteczku.

Początek o godzinie 6.

Od Administracji.

Szanowni Prenumeratorowie miejscowi, odbierający nasz dziennik z odnoszeniem do mieszkania, których przedpłata kończy się z d. 31 stycznia, jeżeli życzą sobie uniknąć fatygi połączonéj z odnawianiem przedpłaty w redakcji, mogą składać przenumeratę na ręce roznosiciela posiadającego kwity drukowane i opatrzone pieczęcią redakcji, który w tym celu w d. 1 lutego do ich mieszkań się zgłosi.

* Od towarzyszów sztuki drukarskiej we Lwowie otrzymaliśmy litografowany *list otwarty w sprawie rozgłoszonej zmowy zecerów.* Z powodu nowości spraw tego rodzaju u nas, a nadto ponieważ pp. zecerzy skarżą się na nieprzychylność dziennikarstwa, podajemy ten list poniżej, z naszej zaś strony możemy tylko wyrazić obu stronom spornym jeszcze raz nasze gorące życzenie, aby porozumienie jak najprędzej do skutku dojść mogło.

List ten brzmi jak następuje:

Plakaty uwiadamiające o przerwaniu wydawnictwa dzienników, jako téż artykuły w dziennikach o zmowie zecerów traktujące, a obliczone na zbałamucenie publiczności, nieświadoméj może naszych stosunków, spowodowały nas do wyjaśnienia

i przedłożenia całego przebiegu naszéj sprawy pod sąd opinji publicznéj.

Nie doznając ze strony dziennikarstwa przychylności ku obronie naszéj słuszności, musimy się ograniczyć na najkrótszém wyjaśnieniu rzeczy.

Płaca nasza od przeszło 40 lat stoi na jednéj i téj saméj stopie. Przez lata te stosunki społeczne jak wiadomo – znacznie się pozmieniały, ceny bowiem pomieszkań, odzieży i t. p. o bardzo wiele się podniosły. W r. 1848 wprawdzie podwyższono nieco nasze ceny, lecz po katastrofie zniżono je jeszcze bardziéj, a w r. 1859 przy zmianie monety konwencyjnéj na walutę austrjacką, znowu je, gdzie tylko możliwe, oberwano. Teraz wynagrodzenie pracy naszéj zeszło do tego, iż niepodobném było zapracować przy obecnych stosunkach na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb.

Zmuszeni temi okolicznościami, postanowiliśmy przed dwoma laty już zapobiedz téj nędzy materjalnéj, wypracowaliśmy cennik, który miał na celu uregulowanie cen, który to 3go października 1869 przedłożyliśmy pp. właścicielom, dzierżawcom i zarządcom drukarń do ocenienia i przyjęcia. Był to czas, w którym było najwięcéj roboty i mogliśmy byli przez presję uzyskać nawet wyższe ceny, powodowaliśmy się jednak umiarkowaniem i tylko proszono kilkakrotnie wspomnianych panów o załatwienie téj sprawy. Pp. właściciele itd. drukarń jak mówili, nie mieli na tyle czasu i zwlekali sprawę przez trzy miesiące. Przy końcu grudnia, w skutek naszych napierań, dali nam odpowiedź, w któréj narzucali tymczasowo cennik wiedeński, jednak tak obkrojony, że o przyjęciu tegoż ani mowy być nie mogło. W odpowiedź na to, d. 6 stycznia podaliśmy prośbę do pp. właścicieli itd. drukarń, by zamiast proponowanego nam tymczasowego obkrojonego cennika wiedeńskiego, płacili nam podług cennika przedłożonego przez nas, która to prośba miała ten skutek, iż w niektórych drukarniach już d. 8go, a 15 stycznia we wszystkich zakładach wypłacali według cennika naszego.

Dnia 16 t. m. mieli pp. właściciele drukarń w sprawie cennika posiedzenie, z którego protokuł przesłano nam do ocenienia. Jakoż niezwłocznie zajęła się nasza komisja porównaniem tego protokułu z naszym cennikiem i porobiwszy wszelkie możliwe ustępstwa, przedłożyła je walnemu zgromadzeniu, które się d. 20go stycznia w obecności komisarza rządowego odbyło i wypracowanie komisji jako instrukcję dla delegacji, mającéj traktować z pp. właścicielami i t. d. drukarń, przyjęło.

Na dzień 23go stycznia zawezwali pp. właściciele i t. d. drukarń naszą delegację do traktowania. Dnia poprzedniego t. j. w sobotę 22go b. m jednak nie chciano nam już wypłacić według naszego cennika. W niektórych zakładach wzięliśmy tylko zaliczkę, a w niektórych wcale żadnéj zapłaty.

Główny punkt sporu jest ten: pracujący żądają 17 cent. za 1000 liter lub 19 za 1000 n; jest to obliczone, że dobry zecer składając 10,000 dziennie podług przedłożonego przez nas cennika, może zapracować 1 złr. 90 c. za 10 godzin pracy (mając zatrudnienie nieprzerwane, co niestety bardzo często jest u nas praktykowane). Panowie właściciele drukarń zaś zmówiwszy się razem, podaniem sobie ręki i słowem honoru, jak to kilkakrotnie delegacji naszéj powtarzano, nie chcą uczynić ustępstwa, a odrzucając obliczenie na litery (na alfabet) dawali tylko 18 ct. za 1000 n; jeden z tych panów proponował już 18½ ct. od 1000 n, lecz inni panowie zbili go z tego, tłómacząc mu, że to utrudnia rachunki. Po skończeniu więc posiedzenia wspólnego, oświadczyli pp. właściciele i t. d. drukarń przez usta p. dra Jasieńskiego następującą rezolucję: „Oświadczcie panowie swoim kolegom, iż od tego cośmy tu dzisiaj uchwalili, związawszy się słowem, nie odstąpimy; a gdy nie przystaniecie na to (t. j. na 18 ct.), my wszyscy pozamykamy drukarnie!“

Tak wyrzeczono w niedzielę o godz. 11½ w nocy, a w poniedziałek uczyniono, czego osobiście dopilnował p. dr. H. Jasieński, biegając od jednéj do drugiéj drukarni i wzywając właścicieli do zamykania zakładów. Oświadczyli nam więc panowie właściciele, iż drukarnie zamykają, a tymczasem uskuteczniają niezbędne prace, tj. wydawanie ćwiartek dziennikarskich dziećmi (uczniami), dręcząc i wysilając je już w młodości. Nie pozostało i nam nic innego, jak także stanąć solidarnie i tym sposobem bronić naszych najsłuszniejszych żądań.

Próżne w obec tego faktu są obrzucania nas błotem przez kilka osób, jakobyśmy żądali wygórowanych cen, byli podbechtywani przez Wiedeń itp., — przeszło 100 ludzi wraz z swojemi familjami domagają się tylko słusznego wynagrodzenia za swoją pracę, nie powodując się w téj sprawie żadnemi innemi względami.

Od towarzyszów sztuki drukarskiéj.

We Lwowie, 27 stycznia 1870 r.

(Nadesłane)

Wiadomo, że z powodu zaszłéj zmowy towarzyszów sztuki drukarskiéj we Lwowie, dzienniki tamtejsze wychodzą tylko w jednéj stronnicy i o późniéjszéj porze niż zwykle. Donosząc tę wiadomość korespondent lwowski *(J)* do *Czasu* dodaje, iż rozchodzi się o „kwotę nieznaczną.“ — Tak jest rzeczywiście; — różnica między żądaniami zecerów, a ofiarowaną ceną przez właścicieli drukarń wynosi, jak nam wiadomo ⅓ centa na 1000 *n*, co czyni zaledwie 2%. Na czyją korzyść spór ten się rozstrzygnie, jest jeszcze niepewnem, sądzić jednak wypada, iż zecerzy lwowscy musieli rozważyć dobrze skutki, jakie krok ich za sobą pociągnąć może, a mamy nadzieję, że pp. właściciele drukarń—**choćby tylko** z własnego interesu, uważając na teraźniejsze czasy, w których obok drogości niesłychanéj mieszkań, wszystkie artykuły do życia i odzieży także w cenie się podniosły, uwzględnią umiarkowane i słuszne wymagania zecerów, tem bardziéj, iż to bardzo nieznaczną ofiarą z ich strony stać się może.

Zestawienie przez wspomnionego szan. korespondenta zecerów z urzędnikami sądowemi i administracyjnemi, jest zupełnie niewłaściwe, stanowisko bowiem urzędnika jest zupełnie innem od stanowiska zecerów. Urzędnik bowiem każdy ma posadę stałą, jeśli zachoruje albo weźmie urlop— pensję pobiera, ma nadzieję awansu i rzeczywiście awansuje; wysłuży oznaczoną ilość lat—dostaje emeryturę; umrze, pozostała żona z dziećmi pobiera pensję. Przeciwnie rzecz się ma z zecerami.

Zresztą powiada korespondent, że od urzędników wymagamy długoletnich studjów i równie mozolnéj pracy; co do pracy, praca urzędników niższych, o jakich sz. korespondent mówi, w żadnym razie nie może być porównana z pracą zecerów, choćby tylko dlatego, że zajęcie dzienne urzędnika trwa tylko kilka godzin, podczas gdy zecer cały dzień pracować musi (godzin 11—12); co się zaś tyczy studjów, to rzeczą jest pewną, że urzędnik, posiadający **wyższe** studja od tych, jakie są potrzebne zecerom, z pewnością zostaje na stanowisku **wyższém**, a zatem ma **wyższą** pensję, a takich zaś, którzy mniejszą ciągle zadowalniać się muszą, żałujemy iż sz. korespondent nie wprowadził do tak ponętnego zawodu zecerskiego.

Zecerzy krakowscy.

Redaktor odpowiedzialny *Żegota Wywiałkowski.*

Właściciel i główny współpracownik Władysław Sabowski

W drukarni Karola Budweisera.